Nro. 32.

DZIENNIK
PATRYOTYCZNYCH POLITYKOW W LWOWIE.

Dnia 10go Lutego 1796.

Gazety.

ANGLIA.

Z Londynu dnia 15. Stycznia.

Po wſzyſtkich morzach tak wielka liczba krąży Kaprów Francuſkich, które ſię upędzaią za naſzemi okrętami, iż trudno ieſt uſtrzyć ſię ich napaści. Skoro ſię tylko flotta eſkortowana przez Admirała *Chryſtyan* rozdzieliła, koncem

płynienia w różmaite i ſobie przeznaczone ſtrony, tak natychmiaſt część znaczna napotkała nieprzyiaciół; i lubo iuż bliſko ſię znaydowała *Madeira*, przed oczewiſtem atoli niebeſpieczeńſtwem, muſiała powrócić do Anglii.

Na wyſpie St. *Domingo* woyſka naſze w złym bardzo znayduią ſię ſtanie, oſobliwie od owego czaſu, gdzie Hiſzpanie wypuścili na wolność ieńców Francuſkich po zawartym pokoiu, przez co liczba nieprzyiaciół znacznie ſię pomnożyła. Zamek St. *Nicolas* i inne mieyſce obronne trzymaią Republikanie w ściſłem oblężeniu. *Z Gibraltaru* wyſłano świeżo w poſiłek naſzym na pomienioną wyſpę reiment ieden piechoty.

Okręt Francuſki, *Aſtrolabe*, który krótko przed Rewolucyą wypłynął był z *Breſt*, końcem odkrycia nowych wyſp na morzu, iuż policzony był między zginione; teraz zaś odebraliśmy wiadomość, że ten w 1794. roku powracaiąc do kraiu, zawinął był na wyſpie *Java* do portu Hollenderſkiego. Tam dowiedziawſzy ſię ekwipaż o zaſzłey rewolucyi w oyczyznie, podzielił ſię na dwie partyi, Królewſką i Rewolucyiną. Hollendrzy korzyſtaiąc z tego rozdwoienia poimawſzy

wſzy maytków rozproſzyli ich po ſwych oſadach, okręt zaś wraz z Kartami wy-nalezionych wyſp, przywłaſzczyli ſobie.

Flotta naſza wyprawiona do Indyi Wſchodnich odebrała roſkaz, aby wſzelkiemi ſpoſobami ſtarała ſię o zabranie kart pomienionych.

FRANCYA.

Z Paryża dnia 12. *Stycznia.*

Kompania iedna Szwaycarów zakupuie w Paryżu plac wielki arſenału z zabudowaniem, za 26. mill: gotowych pieniędzy, i chce na tym mieyſcu założyć Rękodzielnie.

Cormartin pod mocną eſkortą ſtanął iuż w *Cherbourg*, ſkąd przeprowadzony będzie na wyſepkę *Pele*, a potym daley na wygnanie do *Guyayny*.

Chrrette, który tuła ſię ieſzcze z małą garſtką młodzieży po laſach, miał uczynić propozycyą Jenerałowi Republikańſkiemu, *Gratien*, aby mu pozwolono z ſztabem ſwoim popłynąć do Anglii. Potrzebuie potwierdzenia.

Klub

Klub zgromadzaiący się blisko Panteonu trwą dotąd nieprzerwanie. Sekretarzem tego klubu ma bydź *Goulon*, który przed tym był Prezydentem Sądu Rewolucyinego w *Nantes*. Partya Jakobinów mocno teraz bierze górę w Paryżu, i żurnaliści rysuią ich grożnieyszemi i niebespiecznieyszemi od Royalistów.

Drugi klub zbieraiący się w *Hotelu Noailles*, składa się powiększey części z Deputowanych Rad obudwòch, którzy się naradzaią o ważnieyszych przedmiotach maiących bydź rostrząsanemi w Radzie. Tu wchodzą między innemi: *Louvet*, *Tallien*, *Genissieux*, *Chenier* i *Lecointre*.

Pod pierwszą Klassę osób maiących w pożyczce złożyć 6000. gotowych pieniędzy podciągniono w Paryżu, i w bliskiey okolicy wszystkich lichwiarzòw, przekupników, dzierżawców i t. d. słowem tych wszystkich, którzy się w rewolucyi zbogacić umieli z krzywdą, częstokroć, innych.

POLSKA.

Z Warſzawy dnia 30. Stycznia.

Odezwa do mięſzkańców Warſzawſkich przy weyściu woyſk Pruſkich: „ Wſpółobywatele! otoż nareſzcie los naſz roſtrzygnionym zoſtał. Po okropnych ſcenach roku 1794, puſzczono wprawdzie w głęboką niepamięć to wſzyſtko, co ſię ſtało; ale pełni nieſpokoyności, wyglądaliśmy z opuſzczonemi rękami niepewnego przeznaczenia. Ponura lękliwość wyſtawiała okropną przyſzłość, ktòra zdawała ſię wiſieć nad karkami naſzemi — Odtąd iuż mętny òw bełt niepewności, zamienił ſię w przezroczyſty potok przyſzłości. Warſzawa doſtała ſię pod berło *Fryderyka Gwilhelma.* Ta pocieſzna nowina powinna was napełnić radością. Obywatele! waſz los nie mógłbydź pomyślnieyſzy! Kiedy iuż z rozporządzenia naywyżſzey Opatrzności upadek Polſzcze ieſt przeznaczony, tedy dla ſtolicy podzielonego kraiu nie pozoſtawało pożądańſzego przeznaczenia,

Znay-

. Znaydą ſię zapewne tacy, którym raptowne przeyście z ludnego niegdyś blaſku wolności do naſtępuiącey formy Rządu zdawać ſię będzie nieznośne; ale czymżeśmy byli w iſtocie ſamey w śrzód mniemanych dawniey złotych wieków, ieżeli nie dziećmi lekkomyślnemi, które więcey ſzukaią zabawy w ſwych pieścidłach, iak ſzczęścia, i dobra rzeczywiſtego? — Cóż ieſt takiego Obywatele! coby umyſły waſze tak mocno wiązało do przeſzłości? Wyznać muſicie, że nie prędzey iak w roku 1791. głos oyczyzny obił ſię o uſzy waſze; w ten czas dopiero pozwolono paſzy owieczkom, których wełna pierwſzym była źrzodłem bogactw i dobra kraiu. Od wielu wieków kleciła tyrania grubych przeſądów drewniane chaty na gruzach dawnych murów miaſt, i miaſteczek, i pchała w nie tyſiące niechluynych żydów, lub rozpoiony motłoch bez maiątku i czułości, między którym rzadko kiedy znaleść było człowieka poſiadaiącego cnoty obywatelſkie, albo pracowitość należną. Sama tylko ſtolica dźwigała ieſzcze, z iakążkolwiek pomyślnością, głowę z rozwalin powſzechnych, kiedy oto oſtatni Seym 4letni iedną ręką udarował miaſta

wol-

wolnością, beſpieczeńſtwem i pozorną nawet równością, drugą zaś podwyżſzał podatki w dwóynaſób. Przeięty wdzięcznością i ukontentowaniem obywatel poczciwy, ſądził ſię iuż bydź zupełnie ſzczęśliwym, i ſpoglądał na wſzyſtkich tych, którzy wątpić śmieli o zaſadach iego ſzczęśliwości, iako na podłych wyrodków i zdrayców. — Zaledwie minęło kilkanaście mieſięcy, aż oto pyſzny ten gmach nadziei zagrzebany zoſtał w gruzach ſwych rozwalin.

Kiedy więc wyroki tak zrządziły, zdaie ſię, iż nam nie pozoſtaie nic więcey, iak tylko zapomnąć na przeſzłość. Ale w głębi ſerca waſzego znayduie ſię podobno ieſzcze krwią zaſklepiona rana, którą bez boiaźni naruſzyć ſię niegodzi.— Te mury utraciły na zawſze ſwego Oyca, ſwego dobrodzieia i ſwego ſtróża. — Okropna myśli! Ale wſzakże dzień iego wyiazdu iuż nam ryſował ſmutny początek iego śmierci. — Oycowſkie iego życzenia nie ſą teraz inſze, iak tylko, aby oſierociałe dzieci, mężnie ugięły ſwe karki pod wyroki przeznaczenia. —

To

To cośmy utracili w *Stanisławie*, znaydziem teraz w *Fryderyku Gwilhelmie*. Obywatele! postać przyszłego waszego rządcy, nosi na sobie wyrazy Maiestatu, a serce tchnie wspaniałością. Pierwszy dowód wspaniałey wstrzemięźliwości swego zapału okazał wam po nierozmyślném ujęciu się za sprawą, która samey rozpaczy nosiła cechę. Winni iesteście iego wspaniałości — iego ludzkości — że Warszawa niepodpadła losowi, iaki zblisk raził oko wasze. Pierwsze te dzieło iego dobroci niepowinno bydź zgoła zapomniane. Gdy uyrzycie Wielkiego tego Monarchę wieżdzaiącego do spokoynych bram waszych, wspomnieycie sobie na ów czas, iż wiazd ten byłby mógł przyspieszyć, ale przez trupów i ruiny! W krótce doświadczenie zagładzić potrafi w was przesądy wychowania Republikańskiego i t. d.